Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Dnia 1-go Marca 1933 r. Nr. 5.

Warszawa - Kraków - Lwów - Poznań.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404.983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6 II p. Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404.983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

U progu nowego etapu gospodarki państwowej!

Co przyniosła dyskusja budżetowa i czego oczekujemy.

Budżet państwowy na rok 1933/34 przechodzi ostatnią fazę obrad parlamentarnych, znalazłszy się tapecie dyskusji senackiej. Plan gospodarki finansowej państwa na rok najbliższy — tak jak uchwalił go Sejm w trzeciem czytaniu — zamyka się po stronie dochodów sumą 2,057.800 tys. zł., a po stronie wydatków sumą: 2,451.980 tys. zł., czyli deficyt zgodnie z tym preliminarzem wynieść ma: 394.180 tys. zł. rocznie, a więc przeciętnie po 32 miljony 850 tys. zł. miesięcznie.

Uchwalenie budżetu jest w życiu państwowem momentem szczególnie ważnym, a w dzisiejszych warunkach wyjątkowo trudnym problemem. Ustalenie wysokości kredytów na rzecz poszczególnych gałęzi w organiźmie państwowym rozstrzyga o rozwoju, względnie wegetacji, względnie o ich zamarciu na cały jednoroczny okres budżetowy. Trafna ocena przewidzianych dochodów, dostosowanie do nich tempa wydatków, umiejętność zastosowania celowych nie z szablonu zaczerpniętych oszczędności, nie cofanie się przed trudniejszem może, ale niesłychanie ważnem dla życia gospodarczego wstawieniem kredytów, w których tkwi warunek podtrzymania słabnącego w kryzysie życia gospodarczego — oto pewniki, gwarantujące nawie państwowej bezpieczne przejście w okresie budżetowym przez rafy trudności przesileniowych.

Próba szablonowo przyjętych oszczędności budżetowych stała się kamieniem, o który niedawno obalono we Francji rząd Paul Bancoura pod presją opinji i zorganizowanych rzesz urzędniczych, broniących poziomu swych uposażeń. Życie nie znosi skrajności w tak delikatnym organiźmie, jak aparat państwowy.

I u nas jądrem zagadnienia jest niewątpliwie pokrycie wykazanego w budżecie deficytu, utrzymanie równowagi budżetowej tak, jak i utrzymanie niewzruszonej stałości naszej waluty. Ale równie ważnem zagadnieniem jest utrzymanie równowagi w budżetach tak ważnej grupy w społeczeństwie, jak masy urzędnicze, przez których ręce wchodzi co miesiąc w organizm gospodarczy kraju bodaj najważniejszy ożywczy strumień kapitału. Jest on ścieśniony dokonanemi niestety restrykcjami, ale na przyszłość musi pozostać nienaruszalnym także w interesie przemysłu, handlu, całego życia gospodarczego. Dobrze się stało, że budżet, uchwalony przez Sejm jest tego aksjomatu wyrazem. I rząd i Sejm dały wyraz temu stanowisku i sądzić należy, że na tem stanowisku konsekwentnie wytrwają. Jakiekolwiek naruszenie tej zasady nie mogłoby pozostać bez dotkliwych następstw.

Na tem jednak poprzestać nie można. Ani na chwilę nie powinna ustać akcja, zmierzająca do przełamania sztywnej linji cen kartelowych. Ekonomiści stwierdzili ponad wszelką wątpliwość, że warunkiem istotnym przełamania kryzysu jest podniesienie zdolności nabywczej konsumenta. Nie zwiększy się ona, jeśli poziom cen skartelizowanych przy niskim stanie płac, nie ulegnie redukcji. Ukrócić łączenie lukratywnych stanowisk i posad, zapewniających jednostkom tylko nadmiar dobrobytu w okresie powszechnego niedostatku mas, obniżyć komorne, skoro daje się wydatne ulgi właścicielom nieruchomości w spłacie ich długów hipotecznych! — Podobno w najbliższym czasie — jak podaje prasa codzienna — projekt odnośnej ustawy ma wejść pod obrady Rady Ministrów. Oczekiwać należy pozytywnych w tym kierunku posunięć.

Tą tylko bowiem drogą dojść można do ruszenia z martwego punktu kryzysu, tak poważnie kształtującego się na najbliższy okres. Trzeba o tem przypomnieć dziś właśnie, w okresie uchwalenia nowego budżetu, w okresie, gdy rozpoczyna się nowy, ciężki etap gospodarki państwowej, gdy najistotniejszy interes życiowy szerokich mas wysuwa się na czoło. **Bor.**

„A teraz kolej na Katowice"!

Na obszerny list p. Kl. i We. z Katowic, z zapytaniem, czy jest rzeczą możliwą, ażeby „Jedność" była również organem związków śląskich, oraz pod jakimi warunkami mogłoby to nastąpić — odpowiadamy, co następuje.

O ile związki katowickie zaprenumerują „Jedność" dla swoich członków, natenczas otworzymy stałą rubrykę dla spraw śląskich, analogicznie jak to ma zastrzeżone Poznań. Również na podstawie porozumienia dodalibyśmy w nagłówku napis Katowice.

Poruszonej zaś sprawy wydawn. „Urzędnika polskiego", jego treści, nieregularnego wychodzenia, drogiej ceny (1 zł. za numer), nie poruszamy tu ze względów koleżeńskiej lojalności, którą uważamy za obowiązującą w stosunku do prasy zawodowej. Tę sprawę niech Panowie rozpatrzą sami między sobą i postąpią tak, jak im dobro sprawy nakazuje.

Godzimy się z wypowiedzianem zdaniem, „że zwijanie organów lokalnych, jak to uczynił Poznań, a przystąpienie do wzmocnienia już istniejącego, wychodzącego regularnie, dającego obfitą treść i cieszącego się jak najlepszą reputacją, uważamy za rzecz zdrową i pożądaną, a dla dobra sprawy za pożyteczną".

Oczywiście, że przez objęcie przez nasz organ spraw śląskich, zyskałyby one, w naszem przekonaniu, na popularności w całem państwie, a przez to i na autorytecie.

Drogę do nas macie Panowie otwartą, chętnie będziemy razem współpracować, o ile dojdzie do porozumienia. My z naszej strony żadnych sprzeciwów nie mamy.

Odpowiadając publicznie na wystosowany do nas list, zamieściliśmy w nagłówku tytuł przez Panów podany.

Oczekujemy odpowiedzi!

Karygodne niechlujstwo w rozkładzie jazdy P. K. P.

Wychodzimy z założenia, że wydawnictwa urzędowe poszczególnych Ministerstw, muszą być redagowane bez błędów. Tymczasem „Urzędowy Rozkład Jazdy" na okres zimowy 1932/33 zawiera szereg rażących błędów, które w wydawnictwie Ministerstwa Komunikacji absolutnie nie mogą być tolerowane.

Mamy przed sobą „Łącznik" (Nr 4. str. 9), który podaje nam taki skandaliczny fakt:

Mam kupić bilet na odcinek Poznań—Zakopane. Ustalam długość szlaku według urzędowego rozkładu jazdy. Liczę:

Poznań — Katowice	335 klm.	działka 233
Katowice — Kraków	78 klm.	działka 305
Kraków — Zakopane	146 klm.	działka 332

Razem 559 klm.

Na stronie XL tegoż rozdziału w dziale „Komunikacja bez przesiadania“, Nr bież. 718 i 719 omawiana przestrzeń również przez Herby Nowe, Katowice wykazana jest w długości 559 klm.

Kupuję bilet II klasy. Na bilecie przestrzeń: Poznań—Zakopane na tejże samej drodze oznaczona jest na 575 klm.!

Rozkład jazdy wprowadza więc w błąd klijenta, który chce znać cenę biletu w danym wypadku. Zatem nie można kalkulować ceny biletu opierając się na odległościach, wykazywanych w urzędowym rozkładzie jazdy.

Która odległość jest odległością faktyczną?

A teraz zajrzyjmy do działki 213 rozkładu jazdy. Odległość z Warszawy przez Łódź Kaliską, Ostrów Wielkopolski, do Poznania wykazuje: 390 klm. Ta sama przestrzeń, lecz w odwrotnym kierunku, na bliźniaczej działce 213, wykazuje odległość 376 klm.

Więc tylko 14 klm. różnicy na tej samej przestrzeni i to w wydawnictwie urzędowem.

Jest to skandal, zasługujący na jak najsurowsze potępienie. O ile podane przez „Łącznik“ fakta są prawdziwe, to Ministerstwo Kolei powinno taki niechlujny rozkład jazdy wycofać, a autora, czy referenta tej niechlujnej roboty pociągnąć do odpowiedzialności za kompromitowanie urzędu.

Zagranicą — oczywiście na zachodzie — takie „kwiatuszki“ są wykluczone. K.

Warszawa.

Memorjał do Rządu i Sejmu

w sprawie uchylenia noweli emerytalnej z dnia 18 marca 1932.

(Centrala nasza warszawska okazuje wielką żywotność w obronie zagrożonych praw urzędniczych. Ostatnio wygotowano do Rządu, Sejmu i Senatu trzy ważne memorjały: — jeden domaga się poddania gruntownej rewizji znowelizowanej ustawy emerytalnej, drugi żąda przywrócenia szczeblowania i awansów, ostatni natomiast domaga się uchylenia ograniczeń pomocy lekarskiej. Memorjał w sprawie emerytalnej podajemy poniżej, ograniczając się do najważniejszych ustępów, podkreślających bardzo silnie niesłychane pokrzywdzenie emerytów, przez pozbawienie ich praw nabytych. — Redakcja).

Obowiązująca od dnia 1. kwietnia 1932 r. nowela do ustawy emerytalnej z dnia 18. marca 1932 roku zawiera cały szereg postanowień, które wywłaszczyły funkcjonarjuszów państwowych, emerytów, wdowy i sieroty z ich praw nabytych, opłaconych wnoszonemi od 10-ciu lat przez funkcjonarjuszów państwowych składkami emerytalnemi. Naruszenie tych praw nabytych stanowi nietylko dotkliwą krzywdę warstwy urzędniczej, lecz należy również do tych posunięć oszczędnościowych, które godząc w zaufanie obywateli do porządku prawnego w państwie i do lojalnego wykonywania przez nie zaciągniętych zobowiązań, muszą być skwalifikowane, jako wysoce szkodliwe, przedewszystkiem z uwagi na dobro państwa. Rozgoryczenie, wywołane przez wspomnianą ustawę z dnia 18. marca 1932 r. potęguje najgłębsze przekonanie szerokich warstw funkcjonarjuszów państwowych, że nadmierny wzrost wydatków budżetu państwowego na emerytury, którym Rząd uzasadniał wniesienie projektu omawianej ustawy spowodowany został właśnie masowem przenoszeniem w stan spoczynku ludzi w pełni sił (na okres 1932—33 przewidziano wzrost liczby emerytów o 8.000 osób, z czego 6.000 emerytów z pośród pracowników cywilnych i 2.000 z pośród wojskowych), a zatem z przyczyny od funkcjonarjuszów państwowych zupełnie niezależnej.

Wobec powyższego jako reprezentacja funkcjonarjuszów państwowych w służbie czynnej oraz emerytów, wdów i sierót zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że warstwa urzędnicza nigdy nie pogodzi się ze zmianą położenia prawnego i materjalnego, wprowadzoną przez ustawę z dnia 18. marca 1932 r. i domagamy się kategorycznie bezzwłocznego uchylenia niżej omówionych postanowień tej ustawy.

Przepisy zawarte w 4, 6 i 7 artykule ustawy zwiększają minimalny okres, uzasadniający roszczenie o zaopatrzenie emerytalne z 10 do 15 lat, obniżają procenty zaopatrzenia emerytalnego, oraz uniemożliwiają pobieranie pełnego uposażenia emerytalnego, przez wprowadzenie postanowienia, iż uposażenie to wzrasta aż do 92%. Omówione postanowienia ustawy wywłaszczają funkcjonarjuszów państwowych z praw emerytalnych, nabytych przez nich przy zawiązaniu stosunku służbowego. Funkcjonarjusze państwowi, wstępując na służbę państwową nabyli bowiem, na podstawie ustawy emerytalnej z dnia 11. grudnia 1923 r., względnie poprzednio obowiązujących ustaw emerytalnych po 10 latach służby prawo do zaopatrzenia w wysokości 40% podstawy wymiaru, przyczem wspomniany 10-cio letni okres wysługi emerytalnej znaczna większość z dotkniętych omawianemi przepisami noweli z dnia 18. marca 1932 r. już uzyskała. Poza koniecznością szanowania praw nabytych i niedopuszczalnością jednostronnego podważenia tych warunków pracy, na podstawie których nastąpiło zawiązanie stosunku służbowego, przemawia za uchyleniem punktów 4, 6 i 7 art. 1-go ustawy również ta okoliczność, że przepisy te utrudnią państwu jeszcze bardziej pozyskanie fachowców, posiadających wszechstronne kwalifikacje na urzędników państwowych, skoro się zważy, że już w obecnych warunkach brak jest częstokroć odpowiednich kandydatów, zwłaszcza na wyżej kwalifikowane stanowiska. Należy ponadto wziąć pod uwagę, że 10-letni okres służby w państwie, które — jak nasze — jeszcze się organizuje, gdzie więc praca urzędnika z powodu nadmiernej ilości ustaw, rozporządzeń i okólników jest szczególnie ciężka i wyczerpująca, wystarcza chyba zupełnie do przyznania zaopatrzenia tym pracownikom, którzy po przesłużeniu tego okresu muszą być z tych czy innych powodów zwolnieni ze służby, zwłaszcza, iż nie można przypuścić, by przez 10 lat tolerowano urzędnika, któryby się wogóle do pracy na swem stanowisku nie nadawał i w czasie tyloletniej służby nie oddawał tego rodzaju usług państwu, któreby go uprawniały do otrzymania zaopatrzenia po opuszczeniu szeregów funkcjonarjuszów służby czynnej.

Stosowanie tych postanowień do emerytów, wdów i sierót, przeniesionych w stan spoczynku przed wejściem w życie tej ustawy, oraz do wdów i sierót, po takich emerytach lub funkcjonarjuszach państwowych, którzy zmarli w służbie czynnej przed tym terminem, stanowi jeszcze jaskrawsze pogwałcenie praw nabytych oraz wszelkich ogólnie przyjętych pojęć o trwałości i nienaruszalności prawomocnych decyzyj władz państwowych.

Komunikat „Spójni“.

Na podstawie § 14 statutu Wydział Towarzystwa Państwowych Kanc. Urzędników skarbowych i politycznych „Spójnia“ w Krakowie zawiadamia wszystkich P. T. Członków Towarzystwa, iż w dniu 5 marca b. r. o godz. 10-ej, a w razie braku kompletu o godzinę później, t. j. o godz. 11-ej przed południem odbędzie się w sali Zjednoczenia Kolejarzy Polskich w Krakowie, ulica św. Filipa 6, II. p. m. 63, doroczne

Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym.

1) Zagajenie — 2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia — 3) Sprawozdanie z czynności Wydziału i Kasowe za rok ubiegły — 4) Wnioski Komisji Rewizyjnej — 6) Ustalenie wysokości wkładek i wpisowego — 7) Wnioski i interpelacje.

P. T. Członkowie miejscowi biorą udział w Walnem Zgromadzeniu osobiście, zaś zamiejscowi przez upełnomocnionych delegatów. — Koła o małej ilości członków mogą przesłać pełnomocnictwa na ręce Kolegów miejscowych. Wnioski na Walne Zgromadzenie powzięte przez Koła winny być zgłoszone przynajmniej na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem na ręce Wydziału. O jak najliczniejsze obesłanie Walnego Zgromadzenia Wydział gorąco uprasza.

Za Wydział:

Sekretarz: A. Walęga m. p. Prezes: Janowski m. p.

Komunikat

Towarzystwa Urzędniczego „Samopomoc“ Sekwestratorów podatkowych R. P. we Lwowie. pl. Cłowy Nr. 1.

Podajemy do wiadomości P. T. Kolegom, że Towarzystwo otworzyło w P. K. O. konto czekowe Nr. 500.636 celem udogodnienia wpłat wkładek członkowskich i innych należności, co zaoszczędza członkom wydatków na przekaz i porto.

Przeto od dnia 1 marca 1933 należy uskuteczniać jedynie za pośrednictwem P. K. O. wszelkie wpłaty do Towarzystwa.

—oOo—

Deklaracja.

Niniejszem oświadczam, że zniewagi wyrządzone przeze mnie p. prezesowi Pamule listem z daty Tarnopol 9. XI. 1932 uważam za bezpodstawne, cofam je i p. prezesa Pamułę przepraszam. Jan Płochocki.

Grosz za grosz.

Żyjemy pod znakiem handlu kompensacyjnego. Jest to obrona państw poszkodowanych przez nadmierny wzrost barjer celnych. Jeśli więc Republika X ma kupić od Republiki czy Królestwa Y towarów za jednego dolara, to stawia warunek, aby Republika czy Królestwo Y również kupiło od Republiki X towarów za jednego dolara. Jako idea obrony bilansu handlowego i walki z bezrobociem w kraju zasada ta jest całkiem słuszna. W tych warunkach obrony szczególnie ważnem staje się zagadnienie walki z przemytem. Co przemycają? Nieomal wszystko, a przedewszystkiem te towary, które łatwo znajdują nabywców, a więc perfumy, drobiazgi kobiece, tytoń i t. p. Uświadomienie obywatelskie niewątpliwie robi u nas stałe postępy. Obywatele przekonywują się, że wyroby krajowe nie są gorsze, a częstokroć o wiele lepsze od zagranicznych. Ale jest jedna dziedzina zasługująca na potępienie — palenie przemycanego tytoniu. Czy przemycają do nas jakieś wyborowe gatunki tytoniu? Nic podobnego, przeważnie najgorsze, lub rzadziej — conajwyżej średnie. A tracą na tem koncesjonarjusze inwalidzi, traci skarb, tracą obywatele. Handel przemytem tytoniu posiada własną zakonspirowaną organizację, posługującą się w znacznej części mętami społecznemi. Od przemytnika, który przenosi tytoń z Niemiec przez granicę, do tajnych składów, wreszcie do „fabrykanta" papierosów, tytoń przechodzi bardzo dziwne koleje, jest powielekroć tłamszony, zanieczyszczony, by wreszcie znaleźć głupka nabywcę, któremu się wydaje, że Pana Boga za nogi złapał, bo to „zagraniczne". Niemcy śmieją się w kułak, wydają specjalne instrukcje o przepuszczaniu przemytników przez granicę w każdej porze dnia i nocy, ba! — nawet subsydiują ten rodzaj „eksportu" w drodze specjalnego zwalniania go od podatków, a tutaj w Polsce znajdują się naiwni amatorzy. Niech taki jeden z drugim naiwniaczek zrozumie własny interes, jeżeli nie chce zrozumieć powszechnego. Przepłaca lichy tytoń niemiecki, podczas gdy w kraju posiada w tej samej cenie znacznie lepsze papierosy krajowe.

To już nie snobizm, a groźne przestępstwo.

S. K.

Jesteśmy państwem morskiem.

Niepodobna nie wspomnieć o rocznicy, która upłynęła przed kilkunastu dniami — 13-lecia od chwili, gdy w dniu 10 lutego 1920, poraz pierwszy od lat 147 wojsko polskie stanęło nad brzegami Bałtyku, obejmując w posiadanie przyznany nam Traktatem Wersalskim kawałek wybrzeża morskiego, skrawek tej ziemi, która od wieków stanowiła nierozłączną część Rzeczypospolitej i zamieszkaną była zawsze przez ludność rdzennie polską.

Niewielki to i niebogaty kawałek wybrzeża, niemniej jest nam drogi i cenny, jako odzyskana po długich latach utraty własność i jako „okno na świat", przez które możemy spojrzeć bez przeszkody na otwarty już aż po krańce świata horyzont. Umieliśmy też uszanować, zagospodarować należycie i ubezpieczyć ten skrawek wybrzeża, urządziwszy na nim ku podziwowi całego świata port odpowiadający wymogom współczesnym i tem więcej godny podziwu, że powstał w miejscu, które natura nie uczyniła dogodnem ku temu. Należało pogłębić sztucznie dno morza, wogóle zacząć od niczego. To dzieło już jest poza nami, a uzupełnieniem dalszem będzie budująca się linja kolejowa, która połączy zagłębie śląskie bezpośrednią wyprostowaną linją z Gdynią. Tym sposobem Gdynia i morze polskie zostaną tem silniej związane organicznie z łonem Rzeczypospolitej. Toteż należy oczekiwać, że między morzem a wnętrzem państwa, a zwłaszcza najdalej od morza oddalonemi krańcami, t. j. Małopolską, rozpocznie się żywsza niż dotąd fluktuacja. Dotąd bowiem, nagół biorąc, jest ona słaba pomimo, że dość dużo i dość szumnie się mówi o spopularyzowaniu morza w Polsce.

Przyczyną ku temu jest przedewszystkiem wielkie zubożenie społeczeństwa, zwłaszcza inteligencji. Niejeden z nas mimo upływu tych trzynastu lat, odkąd wymarzone posiadanie własnego morza stało się faktem, nie widział dotąd morza i nie słyszał jego szumu. Podróż to bowiem daleka i kosztowna, za kosztowna na nasze nędzne dochody, nie wystarczające na najskromniejsze życie a nie dopiero na dalsze, choćby najtaniej skalkulowane wycieczki.

Toteż wolelibyśmy, by zamiast owej szumnej, głośnikowej, często banalnej propagandy morza, postarano się o propagandę najprostszą i najwymowniejszą. Pokażcie nam nie abstrakcję, ale żywe, prawdziwe morze w oryginale, pokażcie nam Gdynię i port gdyński.

Jest dziś moda na pociągi sportowe, pociągi w nieznane strony, pociągi — bridże itp., niechże owe ruchliwe i przedsiębiorcze instytucje postarają się, by w zbliżającym się sezonie wiosennym i letnim urządzić takie popularne pociągi ku Bałtykowi lecz oczywiście ták, by cena jazdy, utrzymania i mieszkania nie przekraczała tej nader skromnej naszej finansowej możliwości.

Dopomódz w tem winien także Rząd tem więcej, że takie spopularyzowanie morza i dorobku polskiego z niem związanego leży wszakże w interesie wychowawczo - obywatelskim, zwłaszcza zaś gdy idzie o tak silnie z interesami Państwa zespoloną sferę, jaką jest bezwątpienia sfera urzędnicza. Spełniając najofiarniej nasze obowiązki mielibyśmy wszelkie prawo do tego, by nam umożliwiono choćby przez krótkie chwile nacieszyć się widokiem fal morskich, nie w kinie, ale w rzeczywistości. Szum fal będzie dla nas napewno stokroć silniej przemawiającą propagandą morza, niż „najszumniej" wygłaszane mowy propagandowe i takież artykuły. Bo cóż nam z tej zachęty, jeśli nie zostanie ona poparta wytworzeniem realnej możliwości skorzystania z niej? O tem jednak nikt dotąd nie pomyślał.

Istnieje wielka, o szeroko pomyślanych zadaniach Liga Morska i Kolonialna, istnieją biura podróży i organizacje turystyczne, dużo inicjatywy i pomysłowości objawiają też w kierunku organizowania wycieczek dyrekcje kolei państwowych. Do nich wszystkich apelujemy, by w porozumieniu z naszemi organizacjami urządziły zbiorowe, tanie wycieczki ku Bałtykowi, przeznaczone wyłącznie dla urzędników i ich rodzin. Morze Polskie nie powinno być bowiem dla nikogo z nas tem, czem jest dotąd, niedostępnym „luksusem" i nieosiągalnem marzeniem.

L.

Sprawa waloryzacji przedwojennych polis asekuracyjnych Zakładów Ubezp. b. p. austrjackiego.

Na liczne zapytania naszych prenumeratorów oraz czytelników podajemy niniejszem treść nadesłanych nam przez Kuratora ostatnich komunikatów Ministerstwa Skarbu (P. U. U.) do wiadomości. Z treści tych komunikatów niestety wynika, że ratyfikacja jeszcze w dniu 7 lutego 1931, zawartej umowy z rządem austrjackim natrafia na przeszkody od Rządu Polskiego niezależne, dalej, że wznowienie rokowań ulega zwłoce natury technicznej.

— — — — — — — — —

Warszawa, 9 lutego 1932 r.

Ministerstwo Skarbu
Państw. Urząd kontroli Ubezp.
L: 25258 (U. U.) 31.

W odpowiedzi na podanie Pana z dnia 27. XI. 1931 i 14. I. 1932, Ministerstwo Skarbu (Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń) komunikuje, że termin wznowienia rokowań z Austrją w sprawie waloryzacji przedwojennych umów ubezpieczeń na życie, z przyczyn od Rządu Polskiego niezależnych, ustalić się jeszcze nie da.

Dyrektor Państw. Urzędu
Kontroli Ubezp. Łazowski.

— — — — — — — — —

Warszawa, 8 listopada 1932 r.

Ministerstwo Skarbu
Państw. Urząd kontroli Ubezp.
L: U. U. 8918/32.

Odpowiadając na podanie Pana z 21. IX. 1932, w którym Pan zapytuje o stan polsko-austrjackich rokowań ubezpieczeniowych Ministerstwo Skarbu komunikuje, że wznowienie rokowań ulega zwłoce natury technicznej.

Dyrektor Państw. Urzędu
kontroli Ubezpieczeń.

OD REDAKCJI.

Wobec ponownie wdrożonej akcji, spodziewać się należy, że przeszkody ratyfikacyjne w krótkim czasie usunięte zostaną i że ogłoszenie konwencji w Dzienniku Ustaw R. P. nastąpi jeszcze w bież. roku.

Uposażenie pracowników Monopolów Państwowych.

W związku z ogłoszeniem przepisów o organizacji przedsiębiorstw państwowych „Polski Monopol Tytoniowy", „Polski Monopol solny"; „Państwowy Monopol Spirytusowy" wydał Minister Skarbu rozporządzenie z dnia 18 stycznia bież. roku Dz. U. R. P. Nr. 4 poz. 28 o stosunku służbowym, uposażeniu i zaopatrzeniu emerytalnem pracowników powyższych przedsiębiorstw monopolowych.

Stosunek służbowy i przepisy emerytalne tych pracowników unormowano w powołanem rozporządzeniu w przeważnej części analogicznie do obowiązujących obecnie postanowień ustawy o państwowej służbie cywilnej i ustawy emerytalnej funkcjonarjuszów państw. Natomiast objęte tem samem rozporządzeniem przepisy uposażeniowe pracowników monopolowych są zasadniczo odmienne od przepisów zawartych w ustawie z dnia 9 października 1923, Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924 o uposażeniu funkcjonarjuszów państw i wojsk. Dlatego też w niniejszym artykule podamy najważniejsze postanowienia rozporządzenia o uposażeniu pracowników przedsiębiorstw monopolowych, wskazując przytem na istotne różnice między tem uposażeniem, a uposażeniem funkcjonarjuszów państw.

Rozporządzenie Ministra Skarbu z 18. I. br. nie obejmuje dyrektorów monopolów, którzy są urzędnikami państw. w rozumieniu ustawy o państwowej służbie cyw., dalej robotników i pracowników zatrudnionych na podstawie umowy o pracę. Objęci zaś tem rozporządzeniem pracownicy dzielą się na 3 kategorje: I) szefowie działów i kierownicy biur w Dyrekcjach monopolów, oraz kierownicy zakładów monopolowych, pracownicy administracyjni, biurowi, gospodarczy, handlowi i techniczni, II) sztygarzy, majstrowie, podmajstrzy i laboranci, oraz III) szoferzy i woźni.

Dla wspomnianych pracowników ustanowiono 14 grup uposażenia obliczonego w złotych. Uposażenie to wynosi dla: I gr. — 1500 zł., II gr. — 1200 zł., III gr. — 1000 zł., IV gr. — 850 zł., V gr. — 730 zł., VI gr. — 600 zł., VII gr. 500 zł., VIII gr. — 420 zł., IX gr. — 350 zł., X gr. — 300 zł., XI gr. — 250 zł., XII gr. — 200 zł., XIII gr. — 180 zł., XIV gr. — 150 zł.

Pracownicy monopolów zatrudnieni w Warszawie otrzymują nadto 10 procent dodatku do płacy. Rozporządzenie powyższe nie przewiduje szczebli uposażeniowych, dodatków regulacyjnych, dodatków rodzinnych i mieszkaniowych, przyznawanych pracownikom państw. Nadto odmiennie od 16 grup uposażeniowych funkcjonarjuszów państw. przyjęto w tem rozporządzeniu tylko 14 grup uposażeniowych.

W celu porównania przynajmniej, w przybliżeniu uposażenia pracowników monopolów państw. z uposażeniem pracowników państw. możnaby przyjąć, że grupy I do XIV pracowników monopol. odpowiadają kolejno grupom III do XVI funkcjonarjuszów państw.

Biorąc pod uwagę pracowników państwowych żonatych, mających dwoje dzieci i pełniących służbę w Warszawie, to uposażenie ich wraz z dodatkiem regulacyjnym, ekonomicznym i mieszkaniowym, jednak bez 10 procent dodatku wynosi w szczeblu a następujące kwoty: w III grupie upos. — 1099 zł., w IV gr. — 927 zł., w V gr. — 724 zł., w VI gr. — 523 zł., w VII gr. — 437 zł., w VIII gr. — 349 zł., w IX gr. — 310 zł., w X gr. — 284 zł., w XI gr. 259 zł., w XII gr. — 246 zł., w XIII gr. — 211 zł., w XIV gr. — 198 zł., w XV gr. — 185 zł., wreszcie w XVI gr. 176 zł.

Z porównania okaże się, że uposażenie pracowników monopolowych w grupach od I do XI jest wyższe od uposażeń odpowiadających według naszego założenia tym grupom. Grupa III do XIII funkcjonarjuszów państw. o 18 proc. do 72 proc. Natomiast w grupie XII uposażenie pracowników monopolowych jest tylko nieznacznie wyższe od uposażenia XIV grupy funkcjonarjuszów państw., zaś w grupach XIII i XIV uposażenie pracowników monopolowych jest nawet niższe od uposażenia XV i XVI grupy

pracowników państw. (Dodatki regulacyjne i ekonomiczne w tych ostatnich grupach przewyższają zasadniczą płacę). Najkorzystniej w porównaniu z uposażeniem funkcjonarjuszów państwowych wypada uposażenie pracowników monopolowych od IV do VIII grupy, gdyż jest wyższe o 48 procent do 72 proc. od uposażenia grup VI do X funkcjonarjuszów państwowych.

Ważnem dla zorjentowania się w powyższych grupach uposażenia jest postanowienie § 38 cytowanego wyżej rozporządzenia, według którego przeniesienie pracownika monopolowego, bez jego zgody do służby państwowej może być zarządzone tylko pod warunkiem, że otrzyma on w służbie państwowej stopień służbowy nie niższy, niż a) o ile chodzi o pracowników I i II grupy uposażenia V stop. służb. b) o ile chodzi o pracowników III, IV i V grupy uposażenia VI stop. służb., c) o ile chodzi o pracowników VI i VII grupy uposażenia VII stopnia służb., wreszcie d) o ile chodzi o pracowników pozostałych grup — stopień służbowy odpowiadający cyfrowo danej grupie uposażenia funkcjonarjuszów państw.

Niezależnie od omówionego wyżej uposażenia, mogą Dyrekcje monopolów za zgodą i na zasadach, zatwierdzonych przez Ministra Skarbu przyznawać pracownikom swym premje lub nagrody pieniężne za szczególnie dodatnie wyniki pracy lub za pracę poza normalnemi godzinami służbowemi. Do uprawnień uposażeniowych pracowników monopolowych należy zaliczyć jeszcze prawo korzystania z pomocy lekarskiej zarówno w czynnej służbie, jak i na emeryturze dla pracowników i ich rodzin. Wynika z tego, że rodziny emerytów nie są tu wyłączone od pomocy lekarskiej, podczas gdy przepisy o pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państw. nie dopuszczają tej pomocy dla rodzin emerytów.

Wkońcu wypada wspomnieć, że podstawę wymiaru zaopatrzenia emerytalnego dla pracowników monopolowych IV do XIV grupy stanowi uposażenie miesięczne ostatnio pobierane w służbie czynnej bez 10 proc. dodatku dla Warszawy i bez premij i nagród, natomiast za podstawę tego wymiaru dla pracowników I grupy przyjęto kwotę 1000 zł., dla pracowników II grupy kwotę 950 zł., zaś dla pracowników III grupy kwotę 900 zł. miesięcznie. Sz.

Zwołanie Zjazdu Delegatów

Związku Okręgowego Stowarzyszeń Urzędników Państwowych Samorządowych i Komunalnych Województwa Poznańskiego.

Na podstawie uchwały Zarządu z 21. I. 1933, oraz, po myśli przepisów (§ 33) statutu zwołujemy niniejszem IX. Roczny Walny Zjazd Delegatów, Związku Okręgowego Stowarzyszeń Urzędników Państwowych Samorządowych i Komunalnych Województwa Poznańskiego na sobotę 11 marca z następującym programem:

1) Stwierdzenie legitymacyj Delegatów od 16 — 17-tej godz.

2) O godz. 17-tej zagajenie Zjazdu przez Prezesa Związku Okręgowego (w nawiązaniu wygłoszenie przez tegoż, krótkiego przemówienia o rozwoju i działalności Związku w ostatnim roku).

3) Uchwalenie regulaminu obrad.

4) Wybór marszałka Zjazdu, wicemarszałka, 2 sekretarzy i 2 ławników.

5) Wybór Komisyj:

a) mandatowej (3 ławników),
b) wniosków (5 członków),
c) matki (5—7 członków),

6) Odczytanie protokułu ostatniego Rocznego Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Okr.

7) Sprawozdanie Roczne:

a) Sekretarza Z. O.
b) Skarbnika Z. O.
c) Skarbnika „Samopomocy" przy Zw. Okręg.
d) Komisji Rewizyjnej.

8) Dyskusja nad sprawozdaniami i przyjęcie uchwał w przedmiocie wniosków Komisji Rewizyjnej (w sprawie udzielenia absolutorjum ustępującemu Zarządowi p. p.)

PRZERWA (Obrady Komisyj).

9) Rozpatrzenie i uchwalenie wniosków, oraz rezolucyj przedłożonych Walnemu Zjazdowi po myśli §§ 36. i 37. statutu.

10) Wybory władz Związku.

11) Powzięcie uchwał w sprawie budżetu Z. O.

a) zatwierdzenie prowizorjum budżet. za I. kwartał 1933.
b) przyjęcie preliminarza budżet. na rok 1933.

12) Uchwalenie zmiany regulaminu „Samopomocy" przy Z. O.

13) Wnioski bez uchwał.

14) Wolne głosy.

15) Zamknięcie Zjazdu Delegatów.

Za Zarząd: (—) Inż. Tadeusz Leszczyński, prezes
(—) Franciszek Maczkowski, sekretarz.

Pociągi „Dancing-Narty-Bridge".

Zaprowadzenie tych pociągów, wykazało, jaki głód panuje wśród publiczności za wrażeniami i chwilowemi zmianami, który to głód dotychczas, wskutek wysokich cen biletów kolejowych nie mógł być zaspokojonym. Bo nic dziwnego. Jeżeli przy obecnej nędzy, żąda się od przeciętnego obywatela przeszło 30 złotych za przejazd do Zakopanego i z powrotem, to tylko mała garstka uprzywilejowanych może sobie pozwolić na taki luksus.

Inaczej przedstawia się sprawa przy pociągach „Narty - Dancing - Bridge". Przejedziesz się obywatelu za złotych 8.50 do Zakopanego, użyjesz kilka godzin świeżego powietrza, możesz w drodze sobie potańczyć o ile ci jeszcze nogi służą, albo zagrać sobie w Bridge'a i wracasz z perły naszych uzdrowisk pełen wrażeń do domu, gdzie przez cały tydzień żyjesz milemi wspomnieniami.

Jaki wprost entuzjazm wprowadzenie tych pociągów wywołało wśród publiczności krakowskiej świadczy fakt, że do następnego pociągu zapowiedzianego na niedzielę 26-go lutego, bilety zostały wysprzedane w 7 godzin po rozpoczęciu sprzedaży.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pociągi te pomimo niskiej ceny biletów, opłacają się, gdyż w przeciwnym razie Min. Komunikacji nie byłoby się zgodziło na ich uruchomienie. W każdym razie opłacają się lepiej, aniżeli inne zwyczajne pociągi, które przy 4-krotnie wyższych cenach wożą na setkach kilometrów prawie próżne wagony.

Nasuwa się mimowoli pytanie, czy nie należałoby i przy tych pociągach zastosować taką samą zniżkową taryfę bez „dancingu", bez „nart", bez „bridge'a" i bez „jazz'u"?

Z końcem XIX stulecia generalny dyrektor węgierskich kolei państw. wskutek nie popłatności ruchu osobowego zaprowadził taryfę od-cinkową która była 5-krotnie niższą od istniejącej, a efekt był ten, że próżne pociągi zapełniły się w niebywały sposób; musiano powiększyć znacznie ilość pociągów i ruch osobowy zaczął się opłacać.

Za jego przykładem poszedł rodak nasz śp minister Biliński i osiągnął ten sam efekt w Austrji, co jego kolega na Węgrzech.

Dlaczego u nas miałoby być inaczej? Dlaczego uniemożliwia się przeciętnemu obywatelowi jazdę pociągiem ze szkodą dla Skarbu Państwa. Przecież dzisiaj kupiec mając do załatwienia sprawę handlową w Warszawie albo Łodzi, nie może wydać kilkudziesięciu złotych na sam przejazd koleją, nie mając pewności, że przynajmniej tyle zarobi, by pokryć koszta podróży. Dlaczego odmawia się emerytom b. państw zaborczych legitymacji na zniżkowy przejazd koleją, z których niejeden zasiliłby Skarb Państwa przy 50 proc. zniżce? A wreszcie dlaczego nie przyznaje się zniżek na przejazd koleją, ludziom wykazującym się świadectwem ubóstwa? Takich „dlaczego" nasuwa się cały legjon, i wskazuje na krótkowroczność tych czynników, które są obowiązane przestrzegać dobra Skarbu Państwa.

Dowiedzieliśmy się z dzienników, że 22 lutego przybył do Worochty raid narciarski. Pociąg ten wiózł 480 pasażerów, z których każdy zapłacił złotych 200. za przejazd i 9-dniowe utrzymanie. Nie ulega wątpliwości, że pociąg ten suto się opłacił kolei, ale nie ulega również wątpliwości, że i ci chcieliby korzystać ze zniżek, którzy jeżdżą nie dla przyjemności, ale dla zarobków. A ci właśnie są tym elementem w państwie, który zasila Skarb Państwa.

Oddajemy powyższe, miarodajnym czynnikom pod rozwagę. Przy dobrych chęciach można dużo zdziałać. O. Z.

Pokłosie.

Żywy oddźwięk. — Kultura i uprzejmość w stosunkach urzędniczych. — „Dobrodzieje" przemysłu i handlu. — O radykalne środki w walce ze złem w życiu społecznem. — Pod pręgierz opinji! — Duch nowej pragmatyki służbowej. — Na właściwej drodze.

Ostatnie numery „Jedności" wywołały niezwykle żywy oddźwięk w najszerszych sferach Czytelników. Przekonują nas o tem aż nadto wymownie korespondencje i listy, jakie napływają do Redakcji z różnych stron kraju. Świadczą one, że w poruszonych tematach dotknęliśmy zagadnień najbardziej palących i najbardziej czułych strun dzisiejszego życia społecznego, a zwłaszcza życia mas urzędniczych. Z listów, pisanych szczerze i serdecznie, przebijają słowa solidarności i gorącej zachęty do wytrwałej walki o istotne wartości społeczne, do walki ze złem, rujnującem nas moralnie i materjalnie.

Jeden z Czytelników nadsyła wyrazy swego uznania dla artykułu wstępnego p. t. „Dlaczego". Nie soczystość słowa — podkreśla — winna stanowić o tężyźnie charakteru, — i dodaje:

„...Spodziewam się, że i stosunki wzajemne w urzędach, stosunek przełożonych do podwładnych i odwrotnie, wzajemny stosunek urzędników różnych kategoryj, wymagający niewątpliwie kultury i uprzejmości — znajdzie wnet właściwe oświetlenie na łamach „Jedności".

Inny zkolei korespondent, przemawiając w imieniu szerszego grona Czytelników z zadowoleniem wita akcję naszego Pisma przeciw tolerowaniu wygórowanych płac jednostek w okresie, gdy masy cierpią niedostatek lub nawet biedę:

„My czytelnicy „Jedności" z wdzięcznością i uznaniem dla Redakcji przyjmujemy wszystkie owe rewelacje o wysokich poborach i bardzo prosimy, by Redakcja wszelkie tego rodzaju fakty wystawiała pod pręgierz publiczny, jako brak wstydu u tych, którzy takie pobory przyjmują".

W tym samym liście czytamy dalej o metodach, przy pomocy których różne jednostki doszły do posad, zapewniających im luksusowe życie i wszelkie przyjemności. List kończy się apelem do walki przeciw wyzyskowi karteli:

„Łączmy się wszyscy na łamach naszej „Jedności", a przetrwamy i zapewnimy byt jednakowy dla wszystkich w imię sprawiedliwości".

Kartele, ich rujnująca społeczeństwo polityka sztywnych cen jest trwałą bolączką, dotykającą w jednakowej mierze wszystkich. Oto jeden z prenumeratorów w prostych, ale wymownych słowach podkreśla konieczność energicznego kontynuowania akcji przeciw wyzyskowi ze strony kartelowców:

„...Sądzę — pisze — że Szan. Redakcja położy znów silniejszy akcent na „front gospodarczy", na ceny kartelowe, monopolowe i artykułów pierwszej potrzeby, np. bułek, mięsa i t. p., druzgocąc bez skrupułów „obywatelskie" wyczyny dobrodziejów przemysłu i handlu".

Istotnie, akcji w tej sprawie nie zaniechamy, a i w dzisiejszym numerze znajdzie nasz korespondent uwagi poświęcone jednemu z tych „sztywnych" odcinków, gnębiących życie gospodarcze kraju, t. j. wygórowanym taryfom kolejowym.

Jeden z Czytelników naszych z Białej, jest zwolennikiem ostrej kampanji z ujemnymi przejawami dzisiejszego życia: „Zło należy tępić odpowiedniemi, radykalnemi środkami, a zatem nie należy nic obwijać w bawełnę". Sam jest gorącym zwolennikiem „Jedności",

„...albowiem widzę, że tylko to pismo nazywa rzeczy po imieniu. Propaguję też zawsze „Jedność".

W tym samym liście znajdujemy kilka uwag o nowym „podarunku" — nowej pragmatyce służbowej.

„Trzeba ją więc ocenić sprawiedliwie, abyśmy sobie mogli zdać sprawę o ile została stara pragmatyka „udoskonalona" i o ile nowa przyczyni się do „usprawnienia" administracji. Otóż, zastanawiając się pod tym względem nad nową pragmatyką, przekonałem się, że nie przyczyni się ona wcale do usprawnienia administracji, że państwo na tem wcale nie zyska, przeciwnie, straci. Zamiast bowiem administracji — w europejskiem znaczeniu tego słowa, — dokonana zmiana może doprowadzić do

obniżenia dzisiejszego poziomu aparatu administracyjnego. W myśl bowiem pragmatyki wystarczy, gdy urzędnik jest „pięknym i gładkim". Jeżeli będziesz sławił to, co ci każą twoi przełożeni — to już będzie dostateczną kwalifikacją i zbędne są wówczas studja średnie, czy uniwersyteckie. To mówi „duch" nowej pragmatyki".

Z obszernej korespondencji, jaka na biurko redakcyjne napływa, wybraliśmy garść jedynie uwag i myśli, rzucających najbardziej charakterystyczne światło na spostrzeżenia i poglądy Czytelników. Już z tych ustępów widać jednak najściślejszą łączność, jaką Pismo swą wieloletnią pracą i czujnem trzymaniem ręki na pulsie najważniejszych dla świata urzędniczego spraw, zdołało skutecznie wytworzyć i w interesie ogółu urzędniczego podtrzymać. Z tej drogi nie schodzimy ani na moment!

Z chwili.

Ukarane skąpstwo.

Z karnawałowych ech wpadła mi do ucha pewna ploteczka, którą pragnę tu zużytkować nie wymieniając ani źródła, ani nie wskazując nikogo palcem ani nawet ręczyć za autentyczność. Jeśli chcecie, to posłuchajcie:

Państwo R. lubieli prowadzić dom ożywiony, ale goście narzekali tam z reguły na to, że każą im się bawić na głodno. Wprowadzony był tam nawet pewien system oszczędnej gościnności, któryby można nazwać „systemem przeczekiwania", a polegał on na tem, że do bufetu ustawionego w jadalnym pokoju nie zapraszano nikogo tak długo, dopóki mniej wytrzymała część gości się nie ulotni. Na tem bufet zyskiwał zawsze około 60 procent oszczędności.

Na swoje nieszczęście państwo R. zaprosili do siebie nieświadomie znanego kawalarza pana M. który ze swej strony nie znał także owej domowej specjalności gospodarzy. Siedząc w salonie rzucał od czasu do czasu spojrzenie przez otwarte drzwi na stół w jadalnym pokoju i flirtując z jakąś damą myślał: „kiedyż u licha dadzą co zjeść"?

Tak upływały godziny. Gość zauważył, że nietylko on, ale i inni goście, którzy tym razem jakoś zawzięli się „przeczekać" gospodarzy, tęsknem okiem spoglądają na widniejącą w drugim pokoju tacę z kanapkami. Ale gospodarze udawali, że nie dostrzegają tych wymownych spojrzeń. Tymczasem odchodziła zabawa, tańce lub gry towarzyskie. W pewnej chwili pani domu szepnęła coś do ucha mężowi, który przeprosiwszy gości umknął gdzieś i nie było go widać przez pół godziny. Nietrudno było się domyśleć, że poszedł się gdzieś w kącie najeść. W podobny sposób wychodzili kolejno inni członkowie zacnej familji, podczas gdy biedni goście zdani byli na tortury głodu.

Gość-kawalarz postanowił zakończyć tę igraszkę w gościnność.

Zaproponował przy pewnej zmianie gry towarzyskiej, że będzie odgadywał myśli. Uda się i w tym celu do przyległego pokoju i w skupieniu wypisze na karteczce to, co każda z obecnych ma w danej chwili najważniejszego na myśli. Wszystkich oczywiście niezmiernie zainteresowało to metapsychiczne doświadczenie.

Gość wszedł więc do jadalni, ostrzegając, że gdyby ktoś odważył się wejść do tego pokoju w czasie skupienia lub podpatrywać go, eksperyment się nie uda. Gospodyni nieco zaniepokojona zaproponowała, by odgadywacz myśli udał się zamiast do jadalni do gabinetu gdzie będzie „większy spokój", ale cudotwórca nie słuchając nawet, zamknął bezceremonjalnie drzwi za sobą.

Długo nie pokazywał się. Ale gdy ktoś zniecierpliwiony chciał podejść do drzwi, inny powstrzymywał go. Wytworzyła się tragikomiczna sytuacja. — Goście niecierpliwili się coraz więcej a gospodarze nie ukrywali rosnącego zaniepokojenia. Wreszcie pani domu zerwała się dodając: — Ej nie lubię takich żartów. Co tam się właściwie dzieje? Może zemdlał, może jest w jakim transie, nie można go przecież tak tam zostawiać bez pomocy.

I otworzyła drzwi. W jadalni było zupełnie ciemno. Gdy zapalono światło, ujrzano ze zdziwieniem, że z gościa niema ani śladu. Musiał widocznie wymknąć się drugiemi drzwiami do przedpokoju a stamtąd na schody. Lecz co gorsze, o zgrozo! Gospodyni omal, że nie padła zemdlona... Z całej tacy kanapek pozostało zaledwie kilka, natomiast obok leżała karteczka, która jeden z gości wziął do ręki i głośno przeczytał. Kartka brzmiała:

„Łaskawi państwo! Wszyscy z was jak jeden mąż myślicie w tej chwili, czy ja zjem wszystko co tu znajdę na stole, czy też zostawię cośkolwiek dla was. Czy zgadłem? Dowiem się jutro, dobranoc"!

Państwo R. po tym seansie zamknęli zupełnie gościnny dom. L.

Refleksje o deflacji.

W ostatnich czasach pojawiają się w prasie codziennej liczne enuncjacje ekonomistów i polityków tak w Polsce jako też zagranicą na temat kryzysu finansowego środkowej Europy. M. in. w dniu 12-go grudnia ub. r. odbył się we Wiedniu odczyt wybitnego męża stanu-ekonomisty i b. ministra finansów w Czechosłowacji p. Dra Karola Engliša przy udziale najwybitniejszych osobistości świata finansowego.

W odczycie swoim Dr. Engliš przedstawił istotę kryzysu inflacyjnego i deflacyjnego i tak uzasadnił swoje wywody: Wojna światowa zniszczyła prawie w zupełności w całej Europie produkcję środków żywności i codziennego zapotrzebowania. Przy ustalaniu nowej waluty, przy przewartościowaniu jednostki inflacyjnej (relacja w Austrji 10.000 K. — 1 S., w Polsce relacja 1,800.000 Mkp. — 1 Zł.) nie udało się w międzynarodowym stosunku nadać tym jednostkom stałej wartości do podaży rynkowej ogólno-światowej — zaś w międzyczasie uruchomiona produkcja przy użyciu nowoczesnych środków technicznych, wytwarzająca nadprodukcję, stworzyła szaloną konkurencję zniżkową. W tem tkwiło źródło deflacji. Zniszczyła ona produktywność warsztatów pracy, a w łączności ze wzmaganiem się bezrobocia wskutek nierentowności włożonych kapitałów inwestycyjnych, stała się największą dziś klęską światową.

W Polsce wybitni mężowie stanu, oraz profesorowie ekonomji społecznej, zwalczają się nawzajem co do realności wysuwanych licznie w tym zakresie projektów, a przecież jako ministrowie finansów mieli możność realizacji niektórych obecnie wyłuszczanych na papierze projektów, przez co mogliby byli zawczasu złagodzić ten nieszczęsny kryzys gospodarczy, który niszczy dziś całe społeczeństwo.

Dnia 24-go stycznia b. r. ogłoszono w lwowskim „Wieku Nowym" krótką treść wydanej książki „Nowe drogi gospodarcze" Dr. Gabrjela Czechowicza, zaś dnia 1-go lutego b. r. b. wiceminister Skarbu p. Stefan Starzyński wygłosił w Warszawie odczyt: „Metody zwalczania kryzysu w Polsce". — Dziełami i odczytami kryzysu się nie zniesie, obecnie trzeba czynów i trzeba działać, bo czas nagli, gdyż przy konferencji gospodarczej międzynarodowej w Genewie możliwem byłoby znalezienie jakiegoś wyjścia z tej opresji ogarniającej cały świat.

Wobec poddania programu b. min. Skarbu p. Dr. Czechowicza publicznej dyskusji, zaznaczyć należy, że książka „Nowe drogi gospodarcze" jest wybitną pracą sprawie rozwiązania problemu kryzysowego poświęconą. Wskazano w niej wytyczne drogi: Moratorjum w odniesieniu do długów zagranicznych staje się faktem. Zaniechanie deficytowego eksportu i rewizja dotychczasowej polityki kartelowej. — Odnośny projekt ustawy kartelowej ma być przedmiotem obrad ciał ustawodawczych. Likwidacja bezrobocia i powiększenie obiegu pieniężnego mogłaby nastąpić w miarę powiększenia obiegu pieniężnego, opartego nie na majątku państwowym, lecz na prywatnym majątku obywateli Państwa Polskiego według „Zarysu problemu sanacyjnego" przedłożonego jeszcze w roku 1924 przez b. wiceministra Skarbu i b. Prezesa Izby Skarbowej we Lwowie, prof. ekonomji społecznej, Dr. Weinfelda, a opracowanego przez pracownika Izby Skarbowej we Lwowie, ówczesnemu Premjerowi i ministrowi Skarbu p. Grabskiemu do rozpatrzenia i ewentualnego zrealizowania.

Projekt ten, opierający się na wydaniu not państwowych po 1000 zł., służących do udzielania nisko-procentowych, długoterminowych pożyczek właścicielom nieruchomości, przy intabulacji na tychże nieruchomościach, został ogłoszony w Nrze 14 „Jedności" z 1932 r. p. t. „Czy Polska jest skazana na pożyczki zagraniczne?"

Ponieważ projekt ten dałby się zastosować do tez wyrażonych w dziele p. Dra Czechowicza, staje się on aktualnym. Projekt ten jest przyczynkiem do szeregu projektów wyjścia z obecnego kryzysu.

——oOo——

Nadmiar pracy nad przeliczeniem emerytur.

Na ten temat zamieścił „Kurjer Lwowski" (Nr. 41) dość silnie tonowane uwagi. Wydział emerytalny lwowskiej Izby Skarbowej dokonywa jak wiadomo, przeliczeń emerytur stosownie do nastąpić mających według noweli zmian, ponadto dostosowuje wymiar do nowo zaprowadzonego systemu wypłat przez pocztę. Jest to zdaniem autora nowy chaos pochodzący z Warszawy i wymyślony przez jakiegoś „wynalazcę bałaganów". W rezultacie bowiem zamiast sprawnie dotąd fungującego systemu wypłat przez P. K. O. nastał chaos i galimatjas. Emeryci nie otrzymują na czas uposażeń bo obarczeni nadmiarem pracy urzędnicy (od dłuższego czasu pracują dwuzazowo) nie są w stanie podołać ogromowi tej pracy. Sypią się więc prośby i dochodzą przekleństwa. Przy nowym systemie namnożyły się trudności i żmudne czynności, przybyło wiele nowych druków, druczków, ksiąg i zapisków, wykazów, list, cedułek, korespondencyj — jednem słowem niepotrzebne i zgoła zbędne obciążenia zamiast uproszczenia, tak w okresie oszczędności zalecanego. Pozatem przybyło wydatków na nowy nakład druków a sprawiona przed 2-ma laty niemiecka maszyna do bicia adresów, zakupiona za „grube dolary" stoi bezczynnie w kącie. Nowy ten system wymaga podwojenia personelu, lecz o tem niema mowy. Natomiast wprowadzono dwurazowe urzędowanie bez osobnego oczywiście wynagrodzenia. Nic dziwnego, że przepracowani urzędnicy uginają się od zmęczenia.

Tak pisze dziennik lwowski. Zresztą nie poraz pierwszy odzywa się w prasie głos w tym przedmiocie co świadczy, że istotnie, dzieje się coś co wymaga koniecznie korektury, a choćby publicznego wyjaśnienia.

Z naszej strony podnosiliśmy już niejednokrotnie, że przedewszystkiem należałoby się raz wreszcie rozstać ze skomplikowaną i utrudniającą pracę rachunkowością jak i niezrozumiałym dla szerokich rzesz urzędników, emerytów, wdów i sierót systemem obliczania poborów w punktach. To jest anachronizm z czasów ruchomej i zmiennej waluty, stojący w rażącej sprzeczności z hasłem waluty stałej i pewnej, hasłem, uznanem za podstawowe dla całej polityki finansowej i gospodarczej Państwa.

Następnie, jeśli jest rzeczą konieczną wykończyć taką masową robotę w terminie, nie podobna wymagać od urzędników, by pracowali nad tą odpowiedzialną pracą ponad siły. Człowiek nie maszyna, zresztą i wytrzymałość stalowej maszyny ma swe granice.

Nie byłoby chyba nieszczęściem, by wyjątkowo ze względu na terminowość tych prac zatrudnić przy nich pewną ilość sił zakontraktowanych na czas przejściowy. Tylu zredukowanych i zemerytowanych urzędników wałęsa się bezczynnie po świecie, szukając darmo na pracą, która tu sama niejako leży w ręce. Bardzo gorąco zalecamy tę myśl decydującym czynnikom. al.

Do emerytów.

Przyznawanie kosztów przesiedlenia emerytom.

W związku z przejęciem przez Ministerstwo Skarbu z dniem 1-go listopada 1932 r., zgodnie z rozporządzeniem Prez. Rady Ministrów z dnia 3. X. 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 86. poz. 735) — czynności określonych w art. 10 ustawy z 18 III. 1932 roku (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 239), Ministerstwo Skarbu pismem z 31. I. 1933 r. Nr. D. I. 1917/Em/33 wyjaśniło, że wydawanie decyzji w sprawie zwrotu kosztów jednorazowego przesiedlenia na zasadzie ust. 1 i 2 art. 21 ustawy

emerytalnej z dn. 11 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 42 z r. 1931, poz. 380) w brzmieniu ustawy z dnia 18. marca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 26, poz. 239) należy do kompetencji odnośnej Izby Skarbowej, względnie Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego Wydział Skarbowy w Katowicach, które będą uskuteczniać wypłatę zaopatrzenia emerytalnego w nowem miejscu zamieszkania emeryta.

Odwołania wnoszone przeciwko wydanym decyzjom w sprawie zwrotu kosztów przesiedlenia, oraz przyznawanie zwrotu kosztów przesiedlenia w drodze wyjątku na zasadzie ust. 3 art. 21 powołanej ustawy, należą wyłącznie do kompetencji Ministerstwa Skarbu.

Zarazem Ministerstwo uchyliło okólnik swój z 20 maja 1927 r. Nr. 117 oraz pismo okólne z 15 czerwca 1928 r. Nr. OB. 1177, jako nieaktualne wobec odmiennego unormowania zwrotu emerytom kosztów przesiedlenia art. 1 p. 14 ustawy z 18. III. 1931 r. (Dz. U. R. P.. Nr. 27, poz. 170).

K. C. D.

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

Pren. 4318 Rawa R. Nasz doradca prawny ogłasza w skróceniu wyroki N. T. A., nadające się do użytku naszych prenumeratorów. Doliczenie 10 lat za 95 procent niezdolności przewiduje ust. emer. O ile WPan posiada wyrok L. Rej. 2358/26, to prosimy za zwrotem i wyciąg ogłosimy.

WP. Dr. M. M. Kraków. Zasadniczo w dekretach emerytalnych powinno się podawać także wysokość dodatku mieszkaniowego. Nie zawadzi więc upomnieć się w formie rekursu wystosowanego do Izby Skarbwej we Lwowie.

Prenumerator Nr. 1120. Pretensje wierzycielskie z przed 1. I. 1933 r. podlegają nowym przepisom egzekucyjnym. Jeżeli wierzyciel jednak zawarł umowę na spłaty ratalne, to umowa ta jest wiążąca.

WP. Franc. Br., Kraków. — Nie, gdyż art. 4 ustawy emerytalnej odnosi się tylko do funkcjonarjuszów państw. w służbie czynnej.

Prenumerator Nr. 4315: Nie zostanie Pan pozbawiony emerytury od 1 kwietnia 1933, lecz otrzyma ją Pan w wysokości 49.2 proc. Prace zawodowa zalicza się w ten sposób, że za jeden rok służby w państwie polskiem zalicza się jeden rok zweryfikowanej pracy zawodowej.

Prenum. 3733: Celem wyjaśnienia pierwszej sprawy prosimy o nadesłanie nam odpisu dekretu z 5. VII. 1926. Odnośnie drugiej sprawy wyjaśniamy, że z chwilą obniżenia stawki procentowej ulegają automatycznie obniżce i punkty, a zatem nie dokonano żadnego bezprawia.

Prenum. 3526 dla S.: Emerytura należy się dopiero po 15 latach służby. Jeśli Pan został wydalony, to nie ma Pan prawa ani do odprawy, ani też do zaopatrzenia emerytalnego. Przyznanie emerytury przed osiągnięciem 15 lat służby należy do swobodnego uznania Rady Ministrów i jako taka na terenie N. T. A. jest przegrana.

Prenum. Nr. 3543: 1) Patki na kołnierzu i otoki na czapce swojego rodzaju broni. 2) Dla podoficerów dystynkcje żółte. 3) Tak. 4) Szczebel posiadany ostatnio w służbie czynnej. 5) Do dnia 31. III. 1933 — 90.4 proc., zaś od 1. IV. 1933 r., — 81.8 proc. 6) Do emerytury dolicza się tylko okres od 14. V. 1919 do 3. XII. 1920 i od 20. IV. 1922. 7) Nie. 8) O ile jest żonaty z matką nieślubnego dziecka to tak. 9) Od dnia ślubu, a to na podstawie art. 4 i 11 ustawy uposażeniowej z dnia 9. XI. 1923 r. Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924. 10) Odpowiedzieć narazie nie możemy. 11) Nie.

„Stela": Nadesłany projekt poświadczenia jest w zupełności wystarczający.

WP. Parylowski, Żydaczów: Koszta przesiedlenia emeryta komunalnego uzależnione są od tego, czy w statucie danego związku komunalnego przesiedlenie jest przewidziane. Statut winien również określić dokładnie termin przesiedlenia i wysokość kosztów.

Próba na czasie!

W dzisiejszych czasach powojennych, obserwując życie, widzi się na każdym prawie kroku brutalność, samolubstwo i rozluźnienie życia rodzinnego. Dawna świętość ogniska domowego uległa dziś prawie że ruinie. Chęć użycia stała się chorobą organiczną, które niszczy życie rodzinne. Ileż dziś mamy domów takich, w których wieje chłód i pustka — gdzie dzieci czują się obco w stosunku do rodziców, których najważniejszem celem jest duszna atmosfera sali dancingowej.

Pragniemy właśnie wskazać na piękne przykłady miłości rodzinnej, czerpiąc z arcydzieła nieśmiertelnej Iljady. Sądzimy, że będzie to miła lektura naszych P. T. Czytelników, którzy zastanowią się może głębiej nad wartością i istotą życia rodzinnego, które, jako podstawowa komórka budowy społecznej powinna być zdrową i silna.

Wypowiedzcie się nasi Przyjaciele, czy tego rodzaju podjęta przez nas próba, odpowiada Wam i czy tego rodzaju wyjątki, dobrane z genjalnych arcydzieł, będą przez Was chętnie czytane?

Odpowiedzcie, a będzie to dla nas wskazówką czy tego rodzaju nowość, mamy nadal kontynuować, czy też należy jej zaniechać?

Dziś podajemy smutek ojca, żal matki i rozpacz żony po śmierci bohatera trojanowskiego Hektora, który padł z ręki greka Achillesa.

Uczucia matki, ojca i żony, są tu przedstawione mistrzowskiem piórem i wywrą zapewne na każdym bardzo silne wrażenie.

Płakał, płakali z królem żałośni Trojanie.

Hekabe jęczy, ciężkie jęk przerywa łkanie:
— „Czemuż po tobie wlokę te życia ostatki?
Hektorze mój! ty byłeś ozdobą twej matki,
Tyś był obrońcą Trojan, zesłona ich progów,
I stąd cię szanowali, jak jednego z bogów.
Żyjący, byłbyś jeszcze chlubą twej krainie.
Już cię niemasz Hektorze! śmierć cię dzierży ninie!"
Tak mówi i łez potok nędzna matka leje.
Żona Hektora nie wie, co się z mężem dzieje.
Klęska publiczna przed nią jeszcze skryta samą.
Nikt nie doniósł, że Hektor został się za bramą.
Tkała płótno, na którem sztuką niedościgłą
Cudne obrazy lekką wyszywała igłą.
Sługi naczynie z wodą grzały w jej pokoju,
By miał gotową łaźnię mąż wrócony z boju.
Czułe troski, lecz próżne! biednej w myśl nie pada,
Że go ręką Achilla zwaliła Pallada.
Wtem z wieży ucho smutne uderzają jęki;
Drgnęła nagle, i członek z drżącej wypadł ręki:
— „Pójdźcie! mówiła do sług; ujrzym, co się znaczy.
Ach! słyszę narzekania Hekaby w rozpaczy.
Serce się we mnie miota, drętwieją mi nogi.
Pewnie synom Pryjama los zagraża srogi.
Bodaj się nie ziściło! lecz bardzo się boję,
Aby Pelid, zamknąwszy do powrotu Troję.
Na samego Hektora nie wpadł na równinie:
Nieszczęśliwy! przez zbytek swego męstwa zginie!"
Zmieszana, obłąkana, spieszy na ulice.
Serce bije; za panią dążą służebnice.
Gdy na wieżę w tłum ludzi śpiesznym wbiegła krokiem
Z muru na wszystkie strony drżącym rzuca okiem.
Postrzega swego męża: za wozem ciągnięty
Niegodnie; lecą z trupem konie na okręty.
Zaraz jej czarnym cieniem oczy noc powlekła,
Padła, z omdlałej ledwie dusza nie uciekła.
Zlata z głowy na ziemię prześliczne ubranie,
Wstęgi, siatka i włosów cudne zawiązanie
I zawicie, z Kipridy otrzymane ręki
W dzień, gdy waleczny Hektor, podbity jej wdzięki,
Dawszy niezmierne dary, dziewkę pięknych liców
Przyprowadził do siebie z domu jej rodziców.
Siostry, bratowe, w licznem ścisnąwszy ją kole,
Rzeźwią, pragnącą śmiercią swe zakończyć bole.
Gdy zmysły odzyskała, płacze rozkwilona,
Nad mężem nieszczęśliwym nieszczęśliwa żona:
— „Biedna ja! biedny Hektor! Więc srogie niebiosy
Dla obojga jednakie przeznaczyły losy!
Nad rodem naszym gwiazda świeciła taż sama,
Gdym w Tebach na świat przyszła, tu w domu Pryjama
Wychowała mię ojca ręka dobroczynna:
Nacóżem mu to życie nieszczęśliwe winna!
Mężu! ty już w podziemne śmierci idziesz kraje,
A w płaczu wiecznym wdowa po tobie zostaje.
Dzieckiem jest syn, któregoś na świat wydał ze mną:
Nie będziecie wy sobie pomocą wzajemną,
Ni ty jego młodości, ni on twej siwiźnie.
Niech się nawet z tej wojny okrutnej wyśliźnie,
W ilu się sprawach, w ilu nieszczęściach ubiedzi!
Dobro jego łakomi wydrą mu sąsiedzi.
Ach! na cóż nie wystawia dziecka stan sierocy!
U przyjaciół ojcowskich żądając pomocy,
Idzie z twarzą spuszczoną, z mokremi oczyma,
Tego za płaszcz, drugiego za kraj szaty trzyma;
Ktoś przytknie do ust czaszkę, tknięty jego skargi,
Lecz nie ochłodzi, ledwie odwilży mu wargi.
Drugi, co pod rodziców cieniem szczęsny rośnie,
Uderzy go rękami, słowem zelży sprośnie:
„Pójdź precz, rzeknie, twój ojciec nie ucztuje z nami"
Przyjdzie do matki wdowy mój syn zlany łzami.
Dawniej obelżce takiej nigdy nie podpadał,
Szpik czysty na kolanach swego ojca jadał,
A gdy sen przerwał jego igraszki dziecięce,
Wtedy troskliwa mamka, wziąwszy go na ręce,
Położyła w kolebce, miękkim słanej puchem,
I rozkosz snu jej lekkim pomnażała ruchem.
Dziś cierpienie i nędza dla niego w podziele:
Imię Astyanaksa nie wesprze go wiele.
Które, czcząc ojca, dali synowi mieszkańce,
Boś ty, Hektorze, Troi sam ocalał szańce.
Psy pożrą twoje ciało, paszcze we krwi zbroczą,
A resztę zwłok na brzegu robaki roztoczą.
I na cóż się więc przyda twój sprzęt tak bogaty,
Na co od niewiast śliczne sporządzone szaty?
Ogniom je dam, bo więcej nie ozdobią ciebie,
Nawet nie są przydatne na twym pogrzebie.
Niechajże, w oczach Trojan, ku twej służą chwale!"
Tak płakała; niewiasty dzieliły jej żale.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.